Bocianie gniazdo

Wiosna to czas ptasich powrotów. Wiele ptaków zimą odlatuje do ciepłych krajów, by wiosną powrócić do swoich gniazd. Taki zamiar miała para bocianów. Wiele dni byli w podróży. Cel ich wędrówki był już bardzo bliski.

– Rozpoznaję ten lasek. Już jesteśmy blisko. Zaraz za nim będzie nasza stodoła – poinformował pan bocian.

– To dobrze, jestem już bardzo zmęczona – narzekała pani bocianowa.

– Już wkrótce usiądziemy na własnym gnieździe – pocieszał pan bocian.

– Mam nadzieję, że nikt go nam nie zajął – zastanawiała się pani bocianowa.

Ptaki minęły lasek. Zataczając w powietrzu koła, rozglądały się za swoim gniazdem. Powinno ono znajdować się na dachu starej stodoły. Niestety, nigdzie nie mogli go dostrzec.

– Nie wiem, co się stało, ale nie widzę naszego gniazda – powiedział pan bocian.

– Może pomyliliśmy miejsce, może jest tu jeszcze inny lasek – zastanawiała się pani bocianowa.

– To niemożliwe. Tyle razy latałem nad tym miejscem. Znam tutaj każde drzewo. Przy tamtym starym dębie powinna stać stodoła, a na niej powinno być nasze gniazdo – przekonywał pan bocian.

– Polećmy tam i sprawdźmy to dokładnie – zaproponowała pani bocianowa.

Ptaki wylądowały na starym dębie. Dopiero teraz zauważyły, że stodoła z ich gniazdem została zburzona. Na dole były ruiny, a wśród nich widać było rozwalone bocianie gniazdo.

– To straszne, jak to się mogło stać? – zastanawiał się pan bocian.

– Co my teraz zrobimy, gdzie zamieszkamy? – martwiła się pani bocianowa.

Nieoczekiwanie do rozmowy dołączył mały wróbelek, który siedział na gałęzi obok, w swoim małym gniazdku.

– Jesienią, po waszym odlocie, nawiedziła nas bardzo silna wichura. To ona zniszczyła stodołę i wasze gniazdo.

– Nie mamy już naszego gniazda. Chyba będziemy musieli wrócić do ciepłych krajów – smutnym głosem stwierdził pan bocian.

– To niemożliwe. Podróż tutaj była bardzo męcząca, nie dam rady jeszcze raz pokonać tak długiej drogi – użalała się pani bocianowa.

– Możecie zamieszkać na tym dębie – zachęcał mały wróbel, dodając: – Ja również kiedyś miałem gniazdo pod dachem stodoły. Po jej zniszczeniu uwiłem sobie gniazdko tutaj. To bardzo solidne i mocne drzewo. Nawet silna wichura nic mu nie zrobiła.

– To dobry pomysł, ale nasze gniazdo jest dużo większe od twojego. Nie wiem, czy to drzewo wytrzyma taki ciężar – zastanawiał się pan bocian.

– To jest dąb, bardzo mocne drzewo, a tuż nad waszymi głowami jest gruby konar – doskonałe miejsce na gniazdo – zachęcał wróbelek.

– Nasze gniazdo jest nie tylko ciężkie, ale także długo się je buduje. Czy zdążymy je zbudować, zanim zniosę jajka? – zastanawiała się pani bocianowa.

– Ja chętnie pomogę – zaoferował się wróbelek, dodając: – Jestem mały, ale bardzo szybko latam. Zresztą na tym drzewie mieszka wiele innych ptaków. Myślę, że one również chętnie pomogą.

Tak też się stało. Wszyscy mieszkańcy dębu pomagali bocianom w budowaniu nowego gniazda. Już po kilku dniach było ono gotowe – w samą porę, bo pani bocianowa właśnie zniosła w nim jajka. Wszyscy mieszkańcy dębu bardzo się zaprzyjaźnili. Wieczorami słychać było ptasie śpiewy, a rano bociani klekot. Wszyscy tworzyli jedną, wielką, ptasią rodzinę.

EwaB

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026